

Kurier Festiwalowy

XV MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU I XIII KONKURSU SZTUKI WOKALNEJ IM. ADY SARI
„SZTUKA WOKALNA EUROPY ŚRODKOWEJ”

Od Redakcji...

W Nowym Sączu rozpoczyna się dziś XV Międzynarodowy Festiwal i XIII Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari od tej edycji organizowane pod hasłem „Sztuka wokalna Europy Środkowej”. Festiwal w warstwie koncertowej staje się bowiem swoistym przeglądem osiągnięć europejskich scen operowych, a Międzynarodowy Konkurs Sztuki Wokalnej imienia wielkiej polskiej śpiewaczki to od wielu lat jeden z bardziej prestiżowych konkursów wokalnych dzisiejszej Europy, w którym bierze udział kilkudziesięciu młodych śpiewaków, dyplomatów i studentów uczelni muzycznych całego świata. Co dwa lata Nowy Sącz rozbrzmiewa śpiewem najwyższej klasy. Nie inaczej będzie i teraz. Na Festiwal zjadą światowej sławy śpiewacy, dyrygenci i szefowie scen operowych, a także najmłodszy, najzdolniejszy wokaliści, którzy właśnie w Nowym Sączu zaczynają swoją międzynarodową karierę. Od dziś z Kurierem będziemy śledzić przebieg Festiwalu i na bieżąco przekazywać gorące informacje z koncertowej i konkursowej sceny. W kolejnych numerach znajdą się wywiady z gwiazdami, uczestnikami konkursu, gośćmi festiwalu, recenzje, forum krytyków, zgromadzonych wokół nowosądeckiej imprezy, reakcje publiczności, a nawet reportaże zza kulis. Wszystko po to, by jak najlepiej oddać gorącą atmosferę tego Wielkiego Święta Wielkiego Śpiewu, które potrwa w Nowym Sączu przez najbliższe dwa tygodnie

ADRIANNA GINAŁ

Muzyka ocalała z Auschwitz

Najnowsza premiera Opery Krakowskiej w Nowym Sączu



Projekt scenografii do spektaklu

Na inaugurację festiwalu premiera wyjątkowego utworu – opery „Cesarz Atlantydę lub odmowa śmierci” Victora Ullmana (1898-1944), kompozytora który zginął w Auschwitz-Birkenau, a partytura jego dzieła cudem ocalała z obozu koncentracyjnego. W spektaklu Opery Krakowskiej, wezmą udział laureaci Konkursów im. Ady Sari.

Rozpoczynający festiwal spektakl, to premiera krakowskiej inscenizacji, wyreżyserowanej przez Beatę Redo-Dobber, w scenografii jednego z najlepszych polskich artystów – Marka Brauna. Victor Ullmann – Czech, żydowskiego pochodzenia, uważany jest za jednego z najważniejszych kompozytorów muzyki współczesnej. Kształcił się u Arnolda Schönberga i Alexandra Zemlinskiego. W 1942 roku trafił do obozu w Teresinie. Nie przestał jednak komponować, organizował koncerty dla współwięźniów. Napisał ok. 20 utworów, w tym pieśni do tek-

stów żydowskich, hebrajskich, poezji Hölderlina, Meyera, Trakla i Rilkego.

„Cesarz Atlantydę lub odmowa śmierci” to jego najśłynniejszy utwór. Napisany został w 1944 roku w Teresinie do libretta jednego z towarzyszy niedoli – Petera Kiena. Opery nigdy nie wystawiono w obozie, a w październiku tego samego roku kompozytora deportowano do Auschwitz, podobnie jak twórca libretta. Obaj twórcy zginęli w Oświęcimiu, a rękopis opery po wielu latach został odnaleziony w Londynie. Premiera „Cesarza” odbyła się w Amsterdamie w 1975 roku.

Spektakl Opery Krakowskiej to kolejna próba zmierzenia się z tym wstrząsającym dziełem. Solistami premiery będą laureaci Konkursów im. Ady Sari, m. in. Leszek Skrla, Stanisław Kierner, Adam Zdunikowski, Kamila Kułakowska, Agnieszka Tomaszewska i Anna Lubańska. Premierą dyrygował będzie Tomasz Tokarczyk. (AG)

Piękno to charyzma i osobowość

ROZMOWA Z profesor Heleną Łazarską, dyrektorem artystycznym XV Międzynarodowego Festiwalu i XIII Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari

Festiwal i Konkurs im. Ady Sari mają w tym roku szczególną rangę. Zyskały poparcie Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Jak to przełoży się na festiwalowy program?

– Konkurs będzie przebiegał swoim trybem, natomiast XV Festiwal jest niezwykle bogaty. W jego ramach do 3 maja w Nowym Sączu pokazanych zostanie siedem spektakli operowych, które za inaugurację dziś wspólna produkcja MCK SOKOŁ i Opery Krakowskiej – „Cesarz Atlantydę” Viktora Ullmana, gdzie w partiach solowych wystąpią laureaci poprzednich edycji Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari. W kolejnych przedstawieniach zaprezentują się zespoły operowe Słowacji, Czech, Węgier i Niemiec. Festiwal zakończy plenerowa inscenizacja „Halki” Stanisława Moniuszki w wykonaniu zespołu Opery Śląskiej w Bytomiu, na specjalnie zbudowanej scenie na bulwarach nad rzeką Dunajec w Nowym Sączu. **Festiwal, w warstwie koncertowej staje się prawdziwym przeglądem oper Europy Środkowej – scen, których tak naprawdę nie znamy. Co Pani sądzi o produkcjach operowych, które powstają w sercu Europy?**

– W ostatnich czasach widziałam przedstawiania w Lublaniu, Brnie, Pradze i Bratysławie, gdzie np. nasza laureatka Małgorzata Olejniczak śpiewała z sukcesem premierę i szereg przedstawień „Orfeusza i Eurydyki” Glucka w reżyserii Mariusza Trelińskiego. Czechy i Słowacja mają również bogate życie muzyczne i dobry poziom teatrów operowych. Mają też dobre głosy, co mogę obserwować będąc w jury prawie wszystkich konkursów wokalnych w tych krajach. **Koncerty zainauguruje „Cesarz Atlantydę” Victora Ullmana, dzieło wyjątkowe. Skąd pomysły, by właśnie tym wstrząsającym utworem zainauguować festiwal?**

– Wybór należał do kierownika muzycznego Opery Krakowskiej – Tomasza Tokarczyka. Mam nadzieję, że publiczność okaże zainteresowanie spektaklem Ullmana. Jego muzyka jest piękna, ale świadomość, że napisał ją więzień obozu koncentracyjnego w Teresinie, który wraz z librecistą został później stracony w Auschwitz, powinna mieć szczególnie wpływ na odbiór. **Spotkania ze sztuką wokalną w Nowym Sączu, to nie tylko koncerty, ale przede wszystkim Międzynarodowy Konkurs Wokalny, który swoją formułę zawdzięcza Pani – profesor Universität für Musik und Darstellende Kunst w Wiedniu i Mo-**



Profesor Helena Łazarska, dyrektor artystyczna XV Festiwalu i przewodnicząca jury XIII Konkursu

zarteum w Salzburgu. **To ważny konkurs, na który przyjeżdżają studenci i absolwenci akademii muzycznych z całego świata. Dlaczego chcą sprawdzić swe umiejętności właśnie w Nowym Sączu?**

– W dzisiejszych czasach, kiedy angaż jest sprawą niesłychanie trudną, młodym śpiewakom zależy nie tyle na pieniądzu, ile przede wszystkim na promocji. Dlatego staram się, by w jury naszego konkursu, obok wielkich sław, jak Gundula Janowitz, Luigi Alva, Ileana Cotrubas, byli również ludzie mający wpływ na zatrudnianie młodych śpiewaków. To zdaje egzamin. Nawet niekoniecznie zwycięzcy pierwszych nagród bywają angażowani na tym konkursie. Michał Wajda – Chłopicki śpiewał w Hamburgu na zaproszenie dyrektora tamtejszej Opery, a naszego jurora – Josefa Husska. Laureatka III nagrody, Japonka Rena Fuji została zaangażowana w Operze w Gdańsku, jako Rozy na w „Cyruliku Sewilskim”. Tych przykładów jest więcej. **Od lat udoskonala Pani formułę konkursu. Jakie wymagania stawia on jego uczestnikom?**

– W miarę upływu lat i zmian na rynku muzycznym, staram się dostosowywać regulamin do aktualnych trendów i tendencji. Pomocą są tu doświadczenia, które zdobywam jako juror międzynarodowych konkursów. Są konkursy specjalistyczne dotyczące pieśni, muzyki barokowej, muzyki jednego kompozytora, konkursy o charakterze wszechstronnym, nawet jeżeli jest w nich podział na specjalności (ARD Mona-

chium) oraz konkursy muzyki operowej, a najbardziej może znanym jest „Belvedere” we Wiedniu, gdzie przed laty byłam w jury, które przyznawało nagrodę za wykonawstwo utworów Mozarta. Tam jurorami i obserwatorami są wyłącznie dyrektorzy oper i impresariowie. Często ktoś, kto odpadł w pierwszym etapie dostaje angaż od kogoś z tego grona. Stąd popularność tego konkursu, niekoniecznie posiadającego w gronie laureatów samych mistrzów sztuki wokalnej... A właśnie o „rehabilitację” tej często lekceważonej sztuki (szczególnie przez wielu współczesnych reżyserów), chodziło mi w Nowym Sączu już w 1980 roku. Nie muszę dodawać, że imię Ady Sari w najwyższym stopniu wyznacza kierunek kryteriów. Obecnie – w ślad za światowymi konkursami – pozostawiam uczestnikom więcej wolności w wyborze repertuaru tak, by każdy mógł się w nim w pełni odnaleźć.

Zaprasza Pani do jury wybitnych śpiewaków, menedżerów, dyrektorów scen operowych. Co Panią kieruje w doborze jury?

– Dobór jury to prawdziwa łamigłówka! Zaczynam od ograniczonych gwiazd. Jeżeli nie mam bliskiego kontaktu z daną osobą, czasem czekam miesiącami na odpowiedź, by – jak w tym roku – dowiedzieć się od Gwyneth Jones, że jej gaża to 1000 euro netto za każdy dzień konkursu plus wszystkie koszty. I to naturalnie nie jest dla nas możliwe. Zresztą, nigdzie nie ma takich gaź! Będę niedyskretna: Birgit Nilsson i Gundula Janowitz przyjecha-

ły niegdyś do Sącza za 200 USD, a Brigitta Fassbaender, dyrektor opery w Innsbrucku, stale mi pisze i podkreśla, że pieniądze nie są tu ważne. Z drugiej strony, w całym jury musi być równowaga poszczególnych głosów, co nie znaczy, że np. bas nie umie klasyfikować sopranu, ale jednak każdy głos zna lepiej własny repertuar. Dotychczasowe doświadczenia są doskonałe – żadnych klótni – choć są burzliwe dyskusje – i na ogół bardzo dobra atmosfera. Pomagają w niej znakomici organizatorzy!

Czy Maria Callas czy Enrico Caruso wygraliby dziś taki konkurs, jak w Nowym Sączu?

– Na to pytanie odpowiedziała kiedyś Elisabeth Schwarzkopf, która już w latach 90. stwierdziła, że w tych czasach nigdy nie zrobiłaby kariery. Powiedziałam jej, że w to nie wierzę, bo zarówno jej niezwykła osobowość, muzykalność, jak i głos, nie mają sobie równych. Nie zgodziła się ze mną.

Callas słyszałam w Paryżu w „Tosce” w 1963 roku, kiedy nie śpiewała już dobrze, a może tego dnia śpiewała wyjątkowo źle. I to było przykre przeżycie, gdy się znało jej nagrania. Ale nigdy nie widziałam Toski o takiej sile wyrazu, o takiej charyzmie. No właśnie, tę charyzmę jeden ma, a drugi nie i tego nie da się nauczyć. Bergman powiedział kiedyś o jakiejś aktorce „nie była ładna, ale to była ta twarz, w której kamera zakochuje się od pierwszego wejrzenia”. Nie ma obiektywnego piękna głosu. Ale o sukcesie śpiewaka często decyduje to COŚ...

Rozmawiała
ADRIANNA GINAŁ